Nr 185. Kraków, Sroda 15 Sierpnia 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych **nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kartińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppolik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Sądy wojenne w Warszawie.

I znowu mamy przed sobą rozkaz księcia Imeretyńskiego do wojsk okręgu warszawskiego o oddaniu pod sąd wojenny — tym razem już nie jednego, lecz sześciu członków polskiej partyi socyalistycznej! Przed kilku dniami podaliśmy taki sam rozkaz, który obwieścił oddanie pod sąd socyalisty Piotra Czerwińskiego, za zabicie szpiega rosyjskiego, Szancenberga w Częstochowie. Obecnie chodzi także o zabicie szpiega Jana Mazura we wsi Sielce będzińskiego powiatu gubernii piotrkowskiej.

Dwa takie wypadki jeden po drugim i dwa takie sądy, w rozkazie do wojska obwieszczone, — to już objaw znamienny, jaskrawo oświetlający sytuacyę. Rząd rosyjski trzyma zazwyczaj w tajemnicy podobne wydarzenia, dopokąd tylko można je w tajemnicy utrzymać; rząd przeczy nawet istnieniu tajnych stowarzyszeń i rewolucyjnych stronnictw, dopokąd tylko można zataić ich wzrost i siłę. Organizacya robotnicza narodowo-socyalistyczna w Królestwie Polskiem rozwijała się tak właśnie w cieniu pod nadzorem żandarmeryi rosyjskiej, która w cichości i tajemnicy uprzątała winnych i podejrzanych, — i prawdopodobnie wypadki zgładzenia jakiegoś szpiega nieraz już się zdarzały, lecz nie dochodziły do wiadomości powszechnej, nie były publikowane.

Dzisiaj rząd rosyjski zmienił taktykę i chce działać jawnym postrachem, teroryzować stronnictwo sądami wojennemi i wznosić szubienice w oczach społeczeństwa. Najlepszy to dowód, że ruch narodowy zainicyowany przez polską partyę socyalistyczną rozrósł się i spotężniał i rząd musi się już liczyć z nim, jako z faktem nie dającym się zataić, jako z prądem, który jawnie zwalczać będzie. Stąd drugi już rozkaz księcia Imeretyńskiego do wojska, jako forma jawności i postrachu, — która upamiętni się w smutnych dziejach Królestwa Polskiego. Oto dosłowne brzmienie tego charakterystycznego dokumentu: „Rozkaz do wojsk warszawskiego okręgu wojskowego. Nr 149. Warszawa, 29 lipca (11 sierpnia) 1900 r.

„Mieszczanin miasta Częstochowy Konrad Stanisław syn Franciszka Jeziorowski, włościanie: gub. kieleckiej — Aleksander syn Józefa Mrozik, gubernii piotrkowskiej — Józef Władysław syn Wincentego Krawczyk, Stanisław syn Jana Gliński, gub. kieleckiej — Andrzej syn Franciszka Rutkowski i piotrkowskiej — Józef syn Jana Karcz, po przeprowadzonem co do nich śledztwie wstępnem i osobnem badaniu, zostali obwinieni o to, że będąc członkami tajnej polskiej partyi socyalistycznej, mającej za swój cel główny obalenie drogą przemocy istniejącego w Rosyi porządku państwowego, i dowiedziawszy się, że maszynista kopalni „Fanny“, Jan Mazur, chce zawiadomić władze rządowe o kółku socyalistów we wspomnianej kopalni, aby temu przeszkodzić, Jeziorowski i Mrozik postanowili pozbawić go życia i namówili do urzeczywistnienia tej myśli Krawczyka, Glińskiego, Rutkowskiego i Karcza, którzy znając powód do zabicia Mazura, zgodzili się wykonać zamiar Jeziorowskiego i Mrozika i w tym celu wieczorem dnia 23 października 1899 r. we wsi Sielce, w pow. będzińskim, gub. piotrkowskiej, na odnodze kolejowej do kopalni „Ludwik“, uzbrojeni Krawczyk i Rutkowski w noże, a Gliński i Karcz w laski, napadli na Jana Mazura i temi narzędziami, jakoteż długą wąską deską, posiadaną przez Mazura, z rozmysłem zadali mu, w celu pozbawienia go życia, dwie rany w głowę, z rozmiażdżeniem kości mózgowych, i 15 ran nożem, wskutek czego Mazur w pół godziny zmarł. Czyn ten przewidziany jest w art. 13 ust. o kar. popr. wyd. 1885 r., i ma być sądzony na zasadzie art. 31 ust. o środkach ochrony porządku państwowego i spokoju publicznego 279 art. XXII ks. Zb. post. wojsk. 1869 r. wyd. 2ie.

Za czyn powyższy mieszczanin Konrad Jeziorowski, włościanie: Aleksander Mrozik, Józef Krawczyk, Stanisław Gliński, Andrzej Rutkowski i Józef Karcz, na zasadzie wspomnianego powyżej art. 31 ustawy o środkach ochrony porządku państwowego, oddani zostają warszawskiemu sądowi wojskowo-okręgowemu w celu osądzenia według praw, obowiązujących podczas wojny.

Oryginał podpisał: dowodzący wojskami, generał-adjutant *Książe Imerytyński.*“

Wraz z rozwojem przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskiem, czyniącego ostatniemi czasy niesłychane postępy, rozwinęły się organizacye robotnicze, a pomiędzy niemi wyróżnia się polska partya socyalistyczna, która połączyła cel czysto ekonomiczny z celem politycznym i dlatego przybrała charakter narodowy; dążąc do polepszenia bytu robotników, walczy w pierwszym rzędzie przeciwko organom rządu, uciskającego i robotników i całe społeczeństwo. W stadyum kształtowania się i rozszerzania organizacyi, najbardziej oczywiście dają się we znaki stronnictwu tajni agenci, szpiegowie żandarmeryi rosyjskiej. To też raz po raz zdarzają się wypadki zgładzenia ze świata jednego ze szpiegów — dla odstraszenia innych. Partya posiada już dostateczne środki i siły, aby wyroki tego rodzaju mogła wykonywać. Rząd uznaje jej siłę i uważa ją za czynnik groźny. Uznał już, że nadeszła chwila jawnej, terrorystycznej walki z niebezpieczną partyą, jak walczył swego czasu z nihilizmem w Petersburgu, Moskwie, Charkowie...

Czy jednakże sądy wojenne i wogóle środki terrorystyczne, jakiemi rozporządza żandarmerya, — powstrzymają rozwój idei narodowej i organizacyj robotniczych w Królestwie, czy osłabią i stłumią akcyę polskiej partyi socyalistycznej, — to wielkie pytanie. Egzekucye wojenne tworzą męczenników, a męczeństwo podnosi tylko moralną powagę stronnictwa, — które zręczną taktyką i żywotnością zjednywa sobie sympatye szerokich warstw ludu. Stronnictwo to nie miałoby dzisiaj tak silnego gruntu pod sobą, gdyby działacze, pokroju Hurków i Apuchtinów nie przygotowali dla niego odpowiednich warunków politycznych.

Dla dobra kraju!

Z kół interesowanych otrzymujemy następujące uwagi o sprawie przymusowego zabezpieczenia bydła:

Nie mogąc dosięgnąć nas na polu politycznem, „najserdeczniejsi“ nasi z poza czarno-białych słupów granicznych dokuczają nam i usiłują rujnować nas w dziedzinie ekonomicznej. W szczególności z bezwzględnością iście pruską zastosowali swój system „ausrotten“ do naszego bydła i galicyjskiej trzody chlewnej. Istniejący traktat handlowy, który obowiązywać będzie jeszcze do roku 1903, oddał nas, zwłaszcza po zniesieniu kontumacyi, na łaskę i niełaskę Niemiec. Ale korzystniejszego traktatu i za dwa lata nie zdołamy zawrzeć z potężnym sąsiadem, jeżeli zawczasu nie obmyślimy środków i sposobów, zapomocą których możnaby zmusić Niemcy do zaniechania ostracyzmu względem naszego bydła. Zmusić zaś można Niemcy tylko siłą, której Austrya niestety nie posiada, albo też najdalej idącem uwzględnieniem ich interesów, przyczem pokierowaćby trzeba sprawę tak, żeby interesu krajowego nietylko nie stawić w sprzeczności z interesem niemieckim, lecz owszem dla Galicyi największe i trwałe uzyskać korzyści.

Że to nie jest niemożliwem, świadczy o tem jednozgodna opinia najwybitniejszych naszych przedstawicieli handlu, przemysłu i rolnictwa, jak niemniej wybitnych austryackich ekonomistów i fachowców. Wszyscy wskazują ogólne, państwowe, przymusowe ubezpieczenie bydła jako jedyną bezpieczną przystań na morzu sprzecznych interesów międzynarodowych.

Przedewszystkiem podnieść należy uchwałę Sejmu krajowego z dnia 29 listopada 1900 r., zalecającą Wydziałowi krajowemu, aby zbadał kwestyę, czy jest potrzebnem, oraz w jaki sposób dałoby się wykonać ubezpieczenie bydła na wypadek zarazy.

Dalej jeszcze poszła krakowska Izba handlowa, która w petycyi, wystosowanej do ministra handlu, wprost oświadczyła się za przymusowem państwowem ubezpieczeniem bydła w myśl wywodów swego referenta, radcy Mandla, na którego referent Rady nadzorczej „floryanki“ w referacie swym się kilkakrotnie powołuje, autora dwóch specyalnych brozur: „Reichsviehversicherung vom Standpunkte der Landwirtschaft, des Handels und der Industrie“ (1896) i „Jakie przymusowe ubezpieczenie w interesie dobra publicznego pilniejsze, ogniowe, czy też bydła?“

Za przymusową asekuracyą bydła przemawiał także przedstawiciel rolnictwa hr. Andrzej Potocki, jako referent krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, fachowiec w sprawach ubezpieczeń p. Edmund Ginwiłł Piotrowski, dyrektor krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, wreszcie całe Towarzystwo stanęło za swoim referentem i dyrektorem. Za granicą podzielają też tę opinię, czego dowodem przychylna dla myśli ubezpieczenia bydła uchwała Rady niemieckiej rolniczej w r. 1893.

Uznając i ceniąc sąd takich powag w niniejszej sprawie, nie należymy do tych, którzy gotowi zawsze „iurare in verba magistri“ — to też rozpatrzymy się samodzielnie w piekącej kwestyi ubezpieczenia inwentarza krajowego.

Ze spisów urzędowych wiadomo, że wartość bydła krajowego przedstawia kwotę około 400 milionów koron, która to olbrzymia wartość nie jest wcale ubezpieczoną na wypadek strat, jakie zrządzić mogą choroby zaraźliwe.

Ubytek inwentarza sprowadza ubytek nawozu naturalnego, t. j. najlepszego, co znów pociąga za sobą zmniejszenie wydajności gleby, osłabienie sił żywotnych ludu, zastój w handlu i przemyśle.

Niestety, według cyfr urzędowych, ubytek inwentarza w Galicyi wynosił w ostatnich dwóch latach 78.881 sztuk, co bezzwłocznie odbiło się na handlu i przemyśle: łatwo się o tem przekonać, porównując eskont weksli lokalnych i rymes w Galicyi z innemi krajami Cislitawii. U nas „kwitnie“ kramarstwo, lichwa miejscowa, w innych krajach koronnych znaczny obrót zamiejscowy wskazuje na ożywiony eksport. Wywóz naszego bydła przynosił nam do niedawna 100 milionów (roku 1894) a po dwóch latach spadł na — dwanaście milionów koron.

Pierwszym etapem do zaprowadzenia państwowego ubezpieczenia byłoby wznowienie kontumacyi a koszta instalowania asekuracyi musiałoby wziąć na siebie państwo całe. Tylko bowiem tym sposobem możnaby osiągnąć bardzo niską premię ($^1/_4$—$^1/_3$%). Prywatne stowarzyszenia ubezpieczeń na bydło nigdy nie zdobędą sobie popularności, ponieważ olbrzymie koszta administracyjne zmuszają je do wyznaczania $1^1/_2$, 2 a nawet 3% premii. Rolnik nasz natomiast chętnie płacić będzie państwu 3—5 guldenów rocznie za 10 sztuk bydła, skoro pozyska pewność otrzymania pełnego odszkodowania za każdą stratę z powodu zarazy. Bez kontroli i osobnego nadzoru donosić będzie o każdym wypadku choroby, nastąpi ogólne uzdrowienie inwentarza i podniesienia hodowli pod względem jakościowym i ilościowym. I nie tylko zyska rolnictwo, ale i przemysł i handel zakwitnie, powstaną wielkie zakłady, zużytkowanie padliny, tłuszczu i t. p. Zakłady kontumacyjne przekształcą się w instytucye tuczenia bydła i trzody chlewnej i rozpoczniemy zwycięską konkurencyę z Węgrami.

Niemcy nie będą już miały wygodnego pretekstu do upierania się przy zamknięciu granicy, owszem otworzą ją na rozcież dla zdrowego i doborowego bydła galicyjskiego.

Najważniejsze jednak, że przymusowa asekuracya wyrwie naszych włościan z kleszczy tak zwanej „lichwy bydlęcej“, która jest zwykle introdukcyą do zupełnego zrujnowania drobnego rolnika.

Według miarodajnych obliczeń, premia asekuracyi państwowej mogłaby wynosić 75 hal. od sztuki bydła, 50 hal. od konia i 15 hal. od sztuki nierogacizny.

Radca dworu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Bernard Sperk, w broszurze swej „Die obligatorische Reichsviehversicherung“ pisze przekonywująco: Ubezpieczenie musi obejmować cały inwentarz żywy i wszystkie wypadki śmierci, wywołane przez jakąbądź chorobę. — Czas posiadania sztuki nie powinien wchodzić w rachubę, uciążliwa kontrola nad stanem i zmianą pojedyńczych sztuk powinna odpaść zupełnie, a oszacowanie bydła celem oznaczenia wysokości odszkodowania winno być dokonane na podstawie cen targowych.

Postulatom tym nie są w stanie uczynić zadość instytucye prywatne, — podjąć się tego może jedynie rząd. Państwowe, przymusowe, powszechne ubezpieczenie przynosi tylko zyski, a żadnych strat: zapewnia rolnikom sprawiedliwą i równą ochronę bydła, a innych obywateli uwalnia od całego szeregu niebezpieczeństw dla zdrowia i życia!

Zreasumujmy korzyści ubezpieczenia państwowego:

1) administracya najprostsza i najtańsza, i dzięki temu najniższa premia;

2) równomierna ochrona przed stratą bydła;

3) wolny ruch na targach bydlęcych w obrębie państwa i ożywienie handlu z zagranicą;

4) szybkie i gruntowne wytępienie chorób zakaźnych i powstrzymanie zawleczenia zarazy z ziem obcych;

5) zyskowność hodowli bydła;

6) zabezpieczenie zdrowia ludności przez niemożność bicia chorego bydła.

Z pomocą 240 weterynarzy galicyjskich, z których każdemu przyznaćby należało tytułem podwyższenia rocznej pensyi i dyet 2000 koron, instytucya państwowej asekuracyi bydła da się zaprowadzić w Galicyi kosztem rocznym 480.000 koron.

Skoro w łonie rządu znajdują się wpływowe osobistości, rozumiejące korzyści przymusowego ubezpieczenia bydła dla kraju i państwa, społeczeństwo winno także jasno i stanowczo objawić swą wolę w tym kierunku. A periculum in mora, bo oto n. p. w „Przyjacielu Ludu“ skarży się lud nasz głośno: „bydło, tak chude jak opasowe, nie ma zbytu żadnego, a ceny tak niskie, że za woły, w innym czasie kosztujące 200 złr., trudno było dostać 160 złr. Trzoda chlewna, jako tako płacona, jest głównem źródłem dochodu rolnika. To też włościanie chowają ją chętnie, a zwłaszcza ku wiośnie, — na wiosnę wychowują młode. Ale tego roku tak były tanie, tak bez cen, że trudno je nawet było sprzedawać.“

Prosta ta, a wymowna skarga, najdosadniej uzasadnia potrzebę przeprowadzenia gruntownej sanacyi przez państwową, ogólną, przymusową asekuracyę — dla dobra kraju!

Robotnicy salinarni.

W ostatnim (5-tym) tomie „Wiadomości ministerstwa skarbu“ (Mittheilungen des k. k. Finanz-Ministeriums) znajduje się praca Antoniego Schnabla, starszego zarządcy hutniczego, p. t. „Stosunki robotnicze w salinach“, która podaje zajmujące szczegóły o położenie robotników salinarnych w Austryi całej, a więc i w Galicyi. Praca p. Schnabla zajmuje cały olbrzymi tom, my wybierzemy z niej tylko wiązankę wiadomości, odnoszących się do kopalń w Wieliczce i Bochni.

Zarobek górników wielickich i bocheńskich w r. 1848 i później wahał się pomiędzy 16—30 cent. waluty konwencyjnej (28—52·5 ct. waluty austr.). W Wieliczce 700 górników, w Bochni 200 pobierało 16 i 17 cnt. dziennie, a tylko 360, względnie 150 należało do klasy lepiej płatnych „kruszaków“. Istniał wprawdzie dodatek drożyźniany, ale wymierzano go tak skromnie, że wcale prawie nie mógł zaważyć na szali. Dzienny dochód górnika, licząc niedziele i święta, wynosił wówczas przeciętnie 15·35 do 19·40 cnt. a. w., z czego mógł — jak zaznacza p. Schnabel — nawet przy ówczesnych cenach targowych wyżyć człowiek nieżonaty, ale nie ojciec rodziny. „Nędza powszechna panowała wśród robotników — pisze p. Schnabel — a to tem więcej, że żony ich nie mogły osobnym zarobkiem przyczyniać się do utrzymania domu. Niechęć i rozdrażnienie wzrastały pośród robotników do tego stopnia, że prezydyum krajowe Galicyi dla uniknięcia dalszych konsekwencyj poleciło Administracyi salin w Wieliczce, ażeby

Krzyżacy.

„Daj, Jezu, wojnę z Krzyżaki i z Niemcami, którzy są nieprzyjaciółmi królestwa tego i wszystkich narodów, w naszej mowie Imię Twoje Święte wyznawających. I nam błogosław, a ich zetrzyj, którzy radziej staroście piekielnemu, niżeli Tobie służąc, przeciwko nam zawziętość w sercu noszą, najbardziej o to gniewni, że król nasz z królową, Litwę ochrzciwszy, wzbraniają im mieczem krześcijańskich sług Twoich ścinać. Za któren gniew ich ukarz.

„A ja, grzeszny Zbyszko, kajam się przed Tobą i od pięci ran Twoich wspomożenia błagam, abyś mi trzech znacznych Niemców z pawimi czuby na hełmach, jako najprędzej zesłał i w miłosierdziu Swojem pobić mi ich do śmierci pozwolił. A to z takowej przyczyny, iżem ja owe czuby pannie Danucie, Joranda córce, a Twojej służce, obiecał i na moją rycerską cześć poprzysiągł.

„Co zasię więcej przy pobitych się znajdzie, z tego ja dziesięcinę wiernie kościołowi Twemu świętemu oddam, abyś i Ty, słodki Jezu, pożytek i chwałę ze mnie odniósł i abyś poznał, żem Ci szczerem sercem, nie po próżnicy obiecował. A jako to jest prawda, tak mi dopomóż. Amen!“

Tak się modlił w opactwie tynieckiem młody Zbyszko z Bogdańca, bohater ostatniej Sienkiewiczowskiej powieści, tuż po poznaniu się z Danuśką, w chwili, kiedy nad głową jego zawisła groźba miecza katowskiego. Pod wpływem bowiem jej opowiadania, że Krzyżak z pawim czubem zabił ongiś jej matkę, Zbyszko rzucił się po drodze do Krakowa na posła krzyżackiego, mającego taką właśnie ozdobę na hełmie, a podobne naruszenie praw międzynarodowych, już wówczas gardłem było karane.

Ta modlitwa w takich okolicznościach oddaje doskonale jędrno-rubaszny, a zarazem sentymentalny nastrój, jaki panuje w „Krzyżakach“ Sienkiewicza, a równocześnie jest trafnem streszczeniem ich akcyi.

Rzecz się wprawdzie rozgrywa na olbrzymiem tle dziejowem, na tle walki dwu światów, z których jeden, z białymi płaszczami i czarnymi na nich krzyżami, schodzić począł w cień pod naciskiem coraz potężniej się rozwijającego polskiego organizmu państwowego. — Ale z tej wielkiej chwili pozostało w powieści tylko to zabarwienie charakterystyczne, jakie musiały mieć myśli i uczucia przeciętnego człowieka owej epoki. Poza tem nie chodzi autorowi o przedstawienie, jak się owe dwa światy wzajem zmagały, nie chodzi o scharakteryzowanie w szeregu obrazów potężnej, jeśli nie genialnej polityki Jagiełły, ale o ukazanie czytelnikowi jak najwięcej zrąbanych ciał krzyżackich i o rozwinięcie przytem jak najefektowniejszych obrazów wytężenia fizycznej siły.

Zamiłowanie Sienkiewicza do scen, w których w całej pełni okazuje się potężna, zmysłowa siła, zamiłowanie zresztą zupełnie artystyczne i stanowiące w znacznej części tajemnicę jego mistrzowstwa, doprowadzone tu zostało do szczytu, jeżeli go nie przekroczyło. — „Krzyżacy“, to powieść pełna krwi, pełna cięć toporem, tak straszliwych, że każde, zdawałoby się, zdolne jest kulę ziemską na pół przeciąć. Epizody wstrząsające idą jeden po drugim, tak, że zanim czytelnik z jednego ochłonął, w nowy wpada, aż wreszcie wśród ustawicznego potęgowania się fizycznych wysiłków i prężenia się olbrzymich muszkułów, traci miarę, znieczula się i już wreszcie nie jest w stanie ocenić tego ogromu siły.

Tak np. Krzyżacy przedstawieni są jako straszliwi rycerze i siłacze niezwykli, ale rycerze polscy o tyle są od nich silniejsi, że w bitwie pod Grunwaldem wygniatają ich jak orzechy w zielonych łupach. Jednak pomiędzy Krzyżakami znalazł się jeden jeszcze silniejszy, rycerz Arnold, który najsilniejszych z Polaków gasi jak świece i otacza się wałem z ich trupów, aż wreszcie nadchodzi jeszcze silniejszy, Zawisza Czarny, który Arnolda razem z hełmem i zbroją na pół poprostu rozcina.

Wśród tych olbrzymów czytelnik biedny uczuwa się wreszcie tak małym komarem, że wkońcu nie jest nawet zdolen wyobrazić sobie, jak silnym był taki Zawisza Czarny?

Powieść możnaby nawet przedstawić w formie statystyki owych gwałtownych epizodów: bohater ma tylko dwa razy przez cały czas połamane żebra, odbywają się trzy polowania, dwie bitwy, dwa pojedynki, jedna rzeź i jedne tortury, a wszystko na ową olbrzymią tytaniczną miarę.

Na jednem np. polowaniu Zbyszko naciąga strunę bez korby, rękami i wypuszcza z niej strzałę z taką siłą, że się kryje cała z bełtem w ciele tura. Na polowaniu drugiem straszliwy tur wyrzuca rogami w powietrze zakutego w stal rycerza wraz z koniem i gniecie Zbyszka, którego giermek, Czech, Hlawa, zabija zwierza, jednem cięciem topora odrąbując mu głowę. — Zbyszko w leśnej barci, przy pomocy drugiej obok Danusi bohaterki powieści, Jagienki, podpiera widłami niedźwiedzia, a potem tnie go raz jeden tak potężnie toporem, że go na połowę rozszczapia. Podczas pojedynku z Krzyżakiem Rotgierem rozcina go toporem pomimo zbroi, ale najstraszliwszych rzeczy dokazuje Jurand, kiedy udawszy się w pokorę do Krzyżaków, po pojmaną przez nich Danusię, rozwścieczony ich przeniewierstwem i zdradą, bezbronny rzuca się na zbrojny tłum niemiecki, rozbija ludzi jak ulęgałki rzucane o ziemię, a potem porwawszy miecz ze ściany, straszliwą rzeź wśród Niemców sprawia. Mszcząc się za to i za śmierć Rotgiera, komtur Zygfryd, każe skrępowanemu uciąć rękę, wyrwać język i wykapać pochodnią jedyne pozostałe mu z odmętu bitew i rzezi oko...

Przez te sceny, napełnione, a nawet przepełnione okropieństwem, przewija się nić inna, miększa, jakby jedwab przez tkaninę z szorstkiego żelaza. Są to wspomniane już obocznie sceny rubaszne i sentymentalne. — Pierwsze z nich zwłaszcza stanowią najpiękniejsze epizody powieści.

Sienkiewicz doskonale zdał sobie sprawę, jak prostą i niezłożoną musiała być natura ówczesnych ludzi, odczuł np., że oswojeni byli ze śmiercią, jakby to było jakieś zwierzę domowe, które się codziennie widzi. A nie fatalizm bezsilny, lecz właśnie silną i bujną żywotność tych ludzi odczuwa się, kiedy obojętnie prawie o niej mówią, kiedy np. po owej fatalnej przygodzie z posłem, układając się do snu, Maćko, stryj Zbyszkowy, ze swoim bratańcem, którego kochał nadewszystko, taką nawiązuje rozmowę:

— „Zbyszku!

— A co?

— Bo tak pomiarkowawszy wszystko, myślę wszelako, że ci głowę utną.

— Myślicie? — spytał Zbyszko sennym głosem.

I obróciwszy się do ściany, usnął smacznie, gdyż był utrudzon drogą“...

Tę rubaszność lubi Sienkiewicz doprowadzać, zwłaszcza w ustępach zmysłowych, do granicy, poza którą zwyczajnie ludzie w rozmowach tylko chyba w męskich kółkach się wychylają, a nawet może ją przekracza. Czytelnik już np. kręcić głową poczyna, doszedłszy do miejsca, kiedy ojciec Jagienki opowiada o niej, że już „czuje wolę bożą“ i że trze kolanem o kolano, skoro ujrzy chłopca, a wprost byłby niemało zakłopotanym, gdyby mu w towarzystwie głośno przeczytać przyszło, jakto wśród sąsiadów po ożenieniu się Zbyszka z Jagienką, „obok bogactwa, urody i dworności, czczono niezmiernie jej czerstwość i siłę. I był o tem jeden głos, że to niewiasta, co niedźwiedzia oszczepem w boru podeprze, a orzechów nie potrzebuje gryźć, jeno je na ławie ułoży i znagła przysiędzie, to ci się wszystkie tak pokruszą, jakobyś je młyńskiem kamieniem przycisnął“.

Ale zato, kiedy się czyta, jak Zbyszko i Jagienka, zaledwo przeczuwając rozsnuwającą się pomiędzy nimi siatkę miłości, błądzą swobodnie po lasach Bógdańca i Zgorzelic, jak razem polują na bobry, jak ona, wskoczywszy do rzeki po zabitego bobra, wraca z warkoczem nasiąkłym wodą, a on trochę zapłonionej, a uszczęśliwionej ten warkocz rękami wyżyma, odczuwa się wtedy taką pełnię zdrowia i zadowolenia, jak gdyby nagle nadpłynęła fala świeżego a wonnego powietrza od ukwieconych lasów i od sianożęci!

Jak już czytelnicy niezawodnie zanważyli, w „Krzyżakach“ są dwie miłości a jeden bohater. Jedna jego miłość, do Jagienki, to popęd naturalny, instynktowny zdrowej i czerstwej do czerstwej i zdrowej natury, druga, do Danuśki, to miłość suggestyonowana poczuciem honoru i pojęciami ówczesnemi rycerskiemi. — Danuśce bowiem Zbyszko ślubował jako swej damie, a nadto winien był jej życie, bo prowadzonemu na śmierć, za napad na posła, ocaliła je, zarzuciwszy mu na głowę swoją białą zasłonę na znak, że on do niej należy, co wedle ówczesnych zwyczajów pociągnąć musiało jego ułaskawienie.

Tak więc nastręczał się tu autorowi bardzo ciekawy problemat artystyczny, walka dwu odmiennych uczuć do kobiety, ale Sienkiewicz starannie ten problemat ominął. I w końcu powieści okazuje się, że miłość pierwsza, do Danuśki to tylko sztelarz do rozsnuwania najdziwniejszych przygód, jakich doznaje Zbyszko od chwili jej poznania, aż do chwili, kiedy ją

bez czekania na zarządzenia władz wyższych podwyższyła robotnikom płacę o tyle, iżby chociaż częściowo złagodzić ich nędzę“.

Podwyższono wówczas płacę o $11\frac{1}{4}\%$, ponieważ jednakże podwyższenie to było niewystarczającem. a równocześnie środki żywności stale drożały, więc nędza górników z każdym rokiem wzrastała. Te podwyższone płace miały charakter prowizoryczny i ministerstwo robót publicznych, które wówczas istniało i miało naczelny nadzór nad salinami, co pół roku dawało na nie osobne pozwolenie. „Jeżeli pozwolenie owo — pisze p. Schnabel — czasami się spóźniło, przychodziło zaraz do niepokojów i zastanowienia pracy. Objawy te wprawdzie wzarodku tłumiono, ale niezadowolenie istniało dalej pod pozornym spokojem“. Rząd różnemi zapomogami i tym podobnemi półśrodkami łatał przez długie lata biedę, ale następnie od czasu do czasu musiał poprawiać płace górników rozmaitych kategoryj.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że w latach 1868—1873 nastąpiło przejście od częściowej wypłaty w naturaliach do czystej wypłaty pieniężnej i że różne miejscowe systemy wypłaty, jak również normy, odnoszące się do zaopatrzenia na starość i na wypadek choroby powoli ustępowały przed jednolitym regulatywem. Pomimo to jednakże podczas ostatniej regulacyi płac górników, rząd uznał za stósowne uczynić różnicę pomiędzy alpejskiemi a galicyjskiemi salinami, na korzyść alpejskich, wychodząc z tej wątpliwej premisy. że środki żywności i pomieszkania są w krajach alpejskich droższe, niż w galicyjskich solnych okręgach górniczych. Ostatnia regulacya płac ma datę 1 listopada 1893 r. i obejmuje kopalnie soli w Wieliczce i Bochni. tudzież warzelnie w Galicyi wschodniej i na Bukowinie.

Z koncem roku 1898 było przy wszystkich salinach ogółem zatrudnionych: 104 urzędników, 20 lekarzy, 230 sług, 3753 stałych i 578 niestałych robotników, 33 żeńskich i 25 nieletnich pomocników. Z mężczyzn było 3204 żonatych z 7436 nie mających jeszcze dzieci, tak, że ogół rodzin liczył 15.383 głów. Dodawszy do tego robotników, zatrudnionych czasowo przy wydobywaniu soli z wody morskiej, tudzież ich rodziny, w liczbie 3060 głów, otrzymamy liczbę 18.443 ludzi. którzy żyli z przemysłu solno-kopalnianego. Wszyscy ci robotnicy zarobili w ciągu roku 1898 ogółem 1,524.492 złr. Za akordową ośmiogodzinną szychtę w kopalni lub dwunastogodzinną szychtę na powierzchni ziemi wypada przeciętnie w salinach alpejskich 126·26 cnt., w galicyjskich 135·28 cnt. Za zwykłe szychty płaca w alpejskich salinach waha się pomiędzy 95·77 cnt. a 115·66 cnt., co daje w przecięciu 100·92 cnt.; w galicyjskich salinach za te same szychty płaca wynosi od 55·94 do 89·41 cnt., przeciętna zaś 84·15 cnt. — Stosunek płac w kopalniach wschodniej Galicyi do płac w salinach alpejskich jest po osobnem porównaniu jeszcze bardziej niekorzystny dla nas. Przeciętnie zarabia w kopalniach galicyjskich nieakordowy robotnik dziennie o 24·14 cnt. mniej niż robotnik w alpejskich salinach.

Czyniąc to porównanie płac, nie chcemy wcale twierdzić, że górnik alpejski ma dostateczne wynagrodzenie, sądzimy tylko, że z powodów niezupełnie usprawiedliwionych rząd zastosował do salin galicyjskich niższą normę zapłaty. — Naszem zdaniem, prędzej, czy później powinno nastąpić podwyższenie wynagrodzenia, ale równomierne, dla wszystkich tak ciężko pracujących górników we wszystkich austryackich kopalniach soli. Po załatwieniu sporów narodowościowych przyjdzie może czas na rozwiązywanie ważnych zagadnień społecznych.

Zgromadzenie kolejarzy.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie służby kolejowej, grupującej się w czytelni kolejowej w Krakowie, oraz poza czytelnią stojącej, odbyło się wczoraj wieczorem. Przewodniczył p. Zieliński, referował p. Schlesinger, jako przewodniczący sekcyi literackiej. — Ton ogólny zgromadzenia był nader silny, funkcyonaryusze kolejowi postanowili upominać się o lepszy byt, usunąć krzywdy, których dotychczas doznają. Uchwalono wiele rezolucyj, z których wypisujemy najważniejsze: Funkcyonaryusze kolejowi przy egzekutywie domagają się policzenia im 1 rok za 1½ tak, by całą emeryturę otrzymywać mogli już po 24 latach służby tak, jak to już uzyskali maszyniści i palacze, 12 godzinnego odpoczynku, podwyższenia płacy w tym stosunku, by ona z chwilą odchodzenia w stały stan spoczynku wynosiła przynajmniej 1600 koron, zaopatrzenia przez zarząd kolejowy sierot po tych funkcyonaryuszach, którzy w służbie kolejowej śmierć ponieśli, jak również dzieci tych, którzy w tej służbie nabawili się kalectwa, wysłać deputacyę do posłów IV i V kuryi bez względu na to, do jakiego stronnictwa należą i uprosić ich o poparcie żądań kolejarzy, podziękować dziennikarstwu krajowemu za zajmowanie się sprawami kolejowemi i uprosić je, by nadal szpalt swych dla spraw tych nie zamykało.

Następnie zgromadzeni krytykowali ostro postępowanie dra Czernego z chorymi kolejarzami i ich rodzinami i uchwalili stosowną w tym względzie rezolucyę. Wezwano wydział, by wygotował petycyę i wysłał do wyższych władz z prośbą o to, by nie ignorowano pragmatyki służbowej i udzielano stabilizacyi funkcyonaryuszom już po roku, a nie jak obecnie po 5, 6. a nawet 7 latach. Wezwano również wydział, by zajmował się energicznie losem nieszczęśliwych kolejarzy.

Obszerna i nader ożywiona dyskusya rozwinęła się nad sprawą dotkniętych wypadkami kolejarzy. Przytaczano tu przykłady bardzo przykrych scen i przejść, jakie dotykają nie szczęśliwych i uchwalono w końcu domagać się natychmiastowego wypłacenia renty dotkniętym wypadkiem. Zarząd kolejowy zamyka płacę chorym, skutkiem czego zmusza ich do przedwczesnego powracania do pracy, co wpływa ujemnie na ich stan zdrowia i na leczenie.

Zgromadzenie trwało blisko 5 godzin.

To i owo.

Szukam sobie mieszkania. Zapewne każdy, kto tej przyjemności zaznał, współczuje ze mną. Gdyby się to przynajmniej rozchodziło o coś niezwykłego, o dwanaście pokoi ze stajnią etc. — nie — potrzeba mi skromnych trzech pokoi, a choć liczna rodzina będzie się musiała cisnąć — cóż robić. Są biedacy, którzy w jednej kuchence w tę samą ilość osób mieszkać muszą, a myśl o nich pozwala mi uważać się za szczęśliwego nad zasługi.

Otóż szukając tego mieszkania, łażąc po piętrach, odszukując za drutem mieszkanie stróżów, odprawiany przez panie w negliżach do pory sposobniejszej, pomyślałem, ileby to oszczędziło ludziom mozołu, gdyby na kartkach ogłaszających mieszkanie była wypisana zarazem i cena najmu! Bo np. w Krakowie można znaleść takie mieszkanie za 300 złr., ale może kosztować rocznie i dwa a nawet trzykroć tyle. Po co mam fatygować siebie i właściciela, skoro wyczytawszy cenę dajmy na to sześciuset złr. wiem, że to nie dla mnie!

A ileby na tem zyskali właściciele, którzy gorliwie pracują nad tem, aby tarcza herbowa kamieniczników krakowskich nosiła na sobie emblemata brudu i niechlujstwa. O ile to mniej ludzi przekonałoby się o słuszności takiego herbu?

* * *

Mieszkam przy ul. Karmelickiej i codzień używam dorożki dla udania się na ulicę Kopernika. Dorożkarz wiezie mnie zawsze ulicą Szewską z wyjątkiem dwóch dni w tygodniu, we wtorki i piątki. Są to dnie targowe. W te dnie wiezie mnie przez Plac Szczepański, a czyni zdaje się ten wyjątek dlatego, że przejazd przez ten plac jest wtedy bardzo trudny z powodu nagromadzonych tam wozów włościańskich. Kto mi wytłomaczy ten objaw sprytu naszych automedonów?

Być może, że ma to swoje słuszne powody. Ilekroć potrzebuję użyć dryndy, muszę się do niej zbliżyć i albo ruszyć ręką woźnicę, który śpi, albo wstąpić do najbliższego szynku, gdzie swoją inteligencyę wzmacnia narodowym trunkiem. Zawsze wtedy stawiam sobie pytanie, czy to umyślnie miasto daje koncesye szynkowe tam, gdzie jest stacya dorożek, czy też szynk już jest, a stacyę dorożek przy nim się ustanawia. Jeśli kto w Krakowie mi udowodni, że potrafił inaczej zawołać dryndziarza, jak poruszywszy go mocno za ramię, dostanie odemnie konia z rzędem.

* * *

Mówią o nas i my sami myślimy o sobie, że jesteśmy krewkiego usposobienia. Wierutna bajka. Czyż inaczej chodziłby choć jeden z niedorosłych i dorosłych subiektów sklepowych naszych knajpek z nieobwiązaną głową i nie przetrąconą ręką. Dalibóg nie jestem krwiożerczy, a jednak dałbym wiele za to, żeby mi wolno było choć raz w życiu cisnąć talerzem, kuflem, lub innym podobnym instrumentem w którego z nich. Równie obojętnych ludzi w wykonywaniu swego zawodu, chyba nie ma na świecie. Zawsze mam to wrażenie, że głód gości musi im sprawiać szczególną przyjemność, i że pewnego rodzaju tryumfu nad łaknącym i spragnionym chce jak najdłużej używać. A jeśli czasem odstępują od tego zwyczaju, to tylko wobec pragnących. Bo, jak mówi Fredro w „Ślubach panieńskich“, pić zawsze trzeba.

* * *

Średnio trzeźwy człowiek nie może u nas brać udziału ani w wyborach, ani w zabawach towarzyskich, ani nie może się urodzić, ani zdać egzamin, ani ożenić, ani umrzeć. Przyjaźń i prosta tylko sympatya mierzy się miarą wypitego alkoholu. Są ludzie, dla których brak zdolności do picia jest poważną przeszkodą w wykonywaniu własnego zawodu. Przedsiębiorca nie dostanie oferty, jeśli wprawą w piciu nie zwycięży konkurenta swego, handlarz i bydła nie zrobi bez tego najmniejszej transakcyi, rzemieślnik nie zwerbuje pomocników i bez alkoholu nie utworzy się żadna spółka wytwórcza, ani nie zawiąże się towarzystwo krzewienia trzeźwości.

Obowiązuję się w każdem mieście bez jakiejkolwiek dopłaty utrzymywać teatr z pierwszorzędnych artystów, z operą naprawdę dobrą, pozwólcie mi tylko, aby widzowie w czasie przedstawienia mogli pić i palić.

Katastrofa kolejowa.

Wczorajsze telegramy przyniosły wieść o wypadku kolejowym, jednym z największych. jakie zdarzyły się w ostatnich czasach. Do katastrofy tej przyszło wczoraj o godz. 1 w nocy, w odległości 12 km. od Rzymu, na linii, prowadzącej do Florencyi, między Costel Guibileo a Spada. O ile w pierwszej chwili można było stwierdzić, przyczyną nieszczęścia było to, że pociąg pospieszny, który odszedł z 14 minutowem spóźnieniem do Florencyi, musiał w odległości 12 km od Rzymu wskutek uszkodzenia hamulca Westinghous'u stanąć na otwartem polu, podczas gdy jadący do Ankony pociąg pospieszny nadjechał z największą szybkością i wpadł na koniec pociągu jadącego do Florencyi, przyczem ostatnie jego wagony uległy rozbiciu. Wina spada głównie na konduktora, który pierwszy pociąg prowadził, ponieważ nie ustawił odpowiednich sygnałów.

Liczba zabitych wynosi 15 osób, w tem znajduje się jedna kobieta, rannych zostało 30 osób. Pomiędzy zabitymi znajduje się major Français, członek deputacyi francuskiej, wysłany na pogrzeb króla Humberta, i ks. Vanutelli, brat kardynała, pomiędzy rannymi zaś — gen. Buffin, przedstawiciel króla belgijskiego, oraz jego dwaj synowie i synowa. W. ks. Piotr Mikołajewicz i jego żona w. księżna Milica, siostra królowej włoskiej Heleny. zawdzięczają swe ocalenie tylko wytrzymałości wagonu salonowego, w którym się znajdowali. Po zderzeniu się pociągów wyszli oni z tego wagonu i wzięli udział w ratowaniu rannych.

Ponieważ telegraficzne i telefoniczne połączenie z Rzymem zostało zerwane, przeto wiadomość o katastrofie nadeszła do stolicy dość późno. Po otrzymaniu jej król Wiktor Emanuel z małżonką udał się na miejsce katastrofy i pozostał tam przeszło godzinę, kierując akcyą ratunkową i pocieszając rannych. Akcya ta nie była łatwą, gdyż trzeba było między innemi rozrzynać piłą szczątki wagonów, aby z pod nich wydobyć rannych i trupy. Wszyscy ranni zostali odwiezieni w ekwipażach królewskich do Rzymu.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 14 sierpnia.

Sprawa polska na Śląsku jest solą w oku „Silesii“, która w śląskich golarniach odgrywa tęsamą rolę, co „Neue freie Presse“ w kawiarniach wiedeńskich. Otóż „Silesia“ powiada, że „polscy agitatorzy, którzy z prawdziwą wściekłością rzucili się do polonizowania Cieszyna, znaleźli się w srogich opałach: środki pieniężne, których potrzebują na utrzymanie swych bateryj ofenzywnych, nie mogą już wystarczyć.“ Z wielką skrupulatnością oblicza „Silesia“ wydatki na polskie gimnazyum i ludową szkołę polską w Cieszynie dalej na „Domy narodowe“ w Cieszynie i Morawskiej Ostrawie, poczem powiada, że przywódcy Polaków na Śląsku teraz dopiero przekonać się muszą, jak dalece nadużyli sił finansowych tamtejszej polskiej ludności. Gdyby nie Królestwo i Galicya — woła „Silesia“ — Polacy na Śląsku nie byliby osiągnęli dotychczasowych rezultatów, ale Galicya powinna przedewszystkiem myśleć o swojej nędzy materyalnej i umysłowej. Wreszcie szanowny organ Niemców na Śląsku pośrednio wypowiada nadzieję, że instytucye nasze narodowe w Cieszynie zapewne upadną. Przedwczesna radość! Od tylu lat stale i cierpliwie dążymy do mety, — obecnie już bardzo blisko mamy do niej, a naiwna czy zbyt przebiegła może „Silesia“ trąbi za nas do odwrotu. Nie długo — a my „Silesii“ zatrąbimy w Cieszynie do odwrotu ...„nach Draussen“.

Stabilizacya dyetaryuszy. W organizacyi dyetaryuszów i kalkulantów przy sądach, ma być obecnie przeprowadzoną reforma. Rząd ma mianowicie zamiar stabilizować te posady i zarazem dać zaopatrzenie wdowom i sierotom po tych sługach państwowych. Prócz tego mają być podwyższone pobory dyetaryuszy i kalkulantów. Jest to całkiem słuszne wobec tego, że niedawno otrzymali takie zaopatrzenie i dozorcy więzień i słudzy urzędowi, a obecnie przyszła kolej na dyetaryuszy.

Koncesye aptekarskie. Przy ankiecie, odbytej przed paru miesiącami w kwestyi reform farmaceutycznych, oświadczyli się zastępcy Stow. asystentów za tem, aby na przyszłość dla wszystkich nowych aptek mogły być nadawane czysto osobiste koncesye, niesprzedawalne i nie mogące być przeniesione na kogo innego. W kołach starszych asystentów prowadzoną jest teraz — jak donosi „Dziennik Polski“ — przeciw tej zamierzonej reformie akcya, która ostatecznie doprowadziła do tego, że temi dniami ma być wręczoną ministrowi-prezydentowi drowi Koerberowi petycya, w której ma być wyrażoną prośba, aby ministerstwo nie przychyliło się do wprowadzenia koncesyj osobistych, ponieważ tego rodzaju reforma sprowadziłaby ciężkie szkody materyalne dla asystentów.

Egzamina dojrzałości pisemne, tak całe, jak poprawcze, rozpoczną się w seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie dnia 13 września b. r., ustne zaś dnia 17 września. — Wpisy do tegoż seminaryum i do obu z temże seminaryum połączonych szkół ćwiczeń odbywać się będą w dniach 29, 30 i 31 b. m. Egzamina wstępne do klasy przygotowawczej i pierwszej odbędą się w dniu 1 września b. r.

Egzamina kwalifikacyjne przed komisyą egzaminacyjną dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych pospolitych w Sokalu rozpoczną się dnia 13 września b. r. Termin dla poprawczych egzaminów dojrzałości w temże seminaryum nauczycielskiem w Sokalu wyznaczono na dzień 17 września.

Cukrownię na Bukowinie zakłada galicyjska akcyjna cukrownia przeworska na gruncie położonym blisko stacyi kolejowej Zuczka, a ofiarowanym przez grecko oryentalny fundusz religijny. Pierwsza kampania odbędzie się w jesieni przyszłego roku. Do przedsiębiorstwa przyczynia się fundusz krajowy bukowiński i bukowiński gr.-or. fundusz religijny.

Szkółki owocowe. Nauczyciel ludowy, p. Bazyli Elijów, porusza w „Kur. lwowskim“ sprawę zakładania szkółek owocowych przy szkołach ludowych. W sprawie tej wydało świeżo starostwo we Lwowie, bardzo ważny okólnik z dnia 20 czerwca b. r. W okólniku tym żąda, dając różne przykłady na oświeconych narodach zachodnich krajów, aby każda gmina w powiecie lwowskim przeznaczyła na szkółkę drzew owocowych jeden morg gruntu ogrodowego i położonego blisko wsi, z której to szkółki rozdawanoby w przyszłości na całą wieś uszlachetnione drzewka owocowe. Z tej szkółki branoby także drzewka owocowe w celu obsadzania niemi dróg, pustkowi i pastwisk gminnych. Starostwo zapewnia swoje w tym względzie jak największe poparcie; ze strony zaś właścicieli dóbr, księży i nauczycieli jak najskuteczniejszą pomoc. Nadto żąda, aby sprawę tę traktować na posiedzeniu rady gminnej i sprawozdanie w tym względzie przedłożyć starostwu, najpóźniej do końca sierpnia b. r.

Gdyby rozporządzenie to weszło w życie, pisze p. Elijów, przyniosłoby ono prawdziwie zbawienne skutki. Ponieważ wyjść ma, o ile mi wiadomo, nowa ustawa o obsadzaniu drzewami owocowemi dróg, pustkowi i pastwisk, więc piszę tych słów kilka w sprawie, będącej właśnie na czasie, aby czynniki odnośne i reprezentacya krajowa wiedziała, że nauczycielstwo ludowe nie będzie szczędziło trudu i pracy, aby tylko ten nasz lud wiejski podnieść z upadku tak pod względem moralnym, jakoteż materyalnym. W końcu pożądanemby było, ażeby i inni starostowie po innych powiatach w tym względzie szczerze wspierali podwładne im nauczycielstwo ludowe.

Dodać winniśmy, że podobne szkółki istnieją przy szkołach ludowych w Niemczech. Tam każdy uczeń opuszczając szkołę, umie sadzić, szczepić i wogóle hodować drzewka owocowe.

Czesi w Żywcu. Goście czescy powracając w czwartek dnia 9 b. m. z Zakopanego, zatrzymali się przez 20 minut na stacyi kolejowej w Żywcu, gdzie ich powitała reprezentacya miasta Żywca z burmistrzem p. Janem Studenckim i kołem pań Tow. szkoły ludowej z przewodniczącą p. Kamocką na czele. Imieniem miasta powitał przemową czeskich gości radny p. Karol Ringer, wyrażając radość ze zobaczenia młodzieży pobratymczego narodu czeskiego na kresowej placówce w Żywcu, na co serdecznemi słowy odpowiedział kierownik wycieczki p. Toval. Panie obsypały gości mnogą ilością bukietów. Przy powitaniu odśpiewano narodowe hymny czeskie „Kde domov mój“ i „Hej Slovane“, zaś przed samym odjazdem odśpiewali Czesi „Jeszcze Polska nie zginęła“. Wznoszono zarazem dla gości po niezliczone razy „Na zdar!“ „Niech żyją Czesi!“

Gościom czeskim podobały się nadzwyczaj stroje polskie, w które byli ubrani zastępca burmistrza p. Józef Studencki, radni pp. Jan Pantofliński i Antoni Miodoński.

Wykolejenie pociągu. Z Tymbarku donosi nasz korespondent: Dodatkowo do mojej korespondencyi o katastrofie kolejowej w Łososinie donoszę, że dr Gnoiński, lekarz kolejowy w Limanowy, natychmiast po katastrofie tresyną przybył na miejsce wypadku, pokaleczony personal zaopatrzył, obandażował i do szpitala odesłał. Przykrym i rozdzierającym serce był widok potrzaskanej czaszki biednego kolejarza konduktora. Dyrektor kolejowy z Krakowa p. Horoszkiewicz zawiesił w służbie nasamprzód młodszego maszynistę Drygalskiego z Nowego Sącza za to, że po uszkodzonym torze miał za prędko jechać, a następnie aż do ukończenia śledztwa wszystką służbę kolejową, na którą rzekomo spada odpowiedzialność za katastrofę. Kupcy, których towary transportowano, już zgłaszają swoje pretensye o odszkodowanie, a najenergiczniej dopomina się właściciel wagonu zniszczonej mąki.

Gołąb pocztowy. W początkach sierpnia w Zaszkowie na Orawie (półn. Węgry) schwytany został gołąb pocztowy, a jak wnioskować można z pieczątki, wybitej pod lewem skrzydłem, ale niewyraźnej, gołąb ten wypuszczony został z Krakowa. Na pieczęci tej odczytać można: „Nr. 100 F. L. Brieftauben“ — reszta zatarta... Krakau. Na lewej nodze ma znak „L. F. 98.49“.

Nieszczęśliwy wypadek. Robotnica Katarzyna Mól zajęta przy budowie domu przy ulicy Starowiślnej, dostała wczoraj popołudniu ataku epileptycznego i spadła z rusztowania. Doznała silnych kontuzyi, odniesiono ją do ogrzewalni brata Alberta, dokąd przybyło pogotowie ratunkowe i udzieliło jej pomocy.

P. Marya Fertner, znana wodewilistka, rozpoczyna z dniem dzisiejszym występy na scenie teatru letniego w Parku krakowskim. Dzisiaj i jutro wystąpi jako Mańka w „Królowej przedmieścia“ Krumłowskiego.

Kronika lwowska. „Towarzystwo zawodowych ogrodników“ urządza z końcem września wystawę owoców i krzewów owocowych, połączoną z targiem owocowym. Wystawa trwać będzie 5 dni, miejsca dla wystawców są bezpłatne. Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo do dnia 1 września.

Olbrzymi balon, niezawodnie wojskowy, poszybował w niedzielę w samo południe nad Lwowem na północ. Ukazał się on od strony południowej.

Cholerynę (cholera nostras) stwierdziło pogotowie straży ratunkowej u włościanina Dymitra Marszałka, który przyniósłszy nabiał do miasta, nagle zachorował.

Niejakiemu Fr. Dz. uciekła żona, zabierając 90 koron.

Pies podejrzany pokąsał wczoraj 9-letniego Fr. Cengla, syna zegarmistrza. Na stacyi ratunkowej wypalono ranki.

Seminaryum i koszary. We Lwowie wybudowano przy ulicy Sakramentek gmach, w którym od 1 września mieścić się będzie żeńskie seminaryum nauczycielskie. Vis a vis gmachu seminaryum wyrósł z ziemi gmach, w którym mieścić się będą koszary „landwery“. Nie ulega wątpliwości — pisze „Ruch Katolicki“ — że tak bliskie sąsiedztwo seminarzystek wpłynie umoralniająco na żołnierzy, z drugiej zaś strony, magistrat lwowski powinien postarać się o patent, gdyż pewnie w Austryi całej niema drugiego miasta, któreby wyższą szkołę żeńską i koszary obok siebie budowało.

Kronika warszawska. P. Kazimierz Korwin Piotrowski, uczestnik zajścia w teatrze Nowym d. 3 b. m., wypuszczony na wolność po złożeniu kaucyi, na wniosek prokuratora Izby sądowej, został ponownie osadzony w areszcie domowym do czasu ukończenia sprawy. Stan zdrowia p. Wacława Paszkowskiego jest zupełnie pomyślny. W ostatnim numerze wydania paryskiego „New York Heralda“ umieszczono szczegółowy opis tego zajścia pod sensacyjnym tytułem „Rewolwer w teatrze“.

W tych dniach rozpoczęły czynności swoje nowe kasy oszczędnościowe na tutejszych kolejach skarbowych. Kasy otwarto: trzy w Warszawie, 24 na stacyach prowincyonalnych.

Rząd brazylijski czyni starania o zawiązanie bezpośrednich stosunków handlowych z państwem rosyjskiem, a tem samem i z Królestwem Polskiem. Po zebraniu stosownych danych okazuje się, iż wiele wytworów przemysłu krajowego znajdzie korzystne rynki zbytu w Brazylii, natomiast Brazylia ma zamiar wywozić tu kawę, skóry, a głównie bawełnę. Dla wprowadzenia w czyn wymienionych projektów rządu brazylijskiego, wicekonsul brazylijski w Warszawie zajął się zebraniem dokładnych wskazówek. W tym celu właśnie wicekonsul zwrócił się w tych dniach do komitetu giełdowego w Łodzi z prośbą o udzielenie mu informacyj o produkcyi i cenach bawełny.

Wróg kanalizacyi. Pojawiła się rzekomo poważna, a w rzeczywistości humorystyczna broszura p. t. „Kanalizacya miasta Warszawy jako narzędzie judaizmu i szarlataneryi w celu zniszczenia rolnictwa polskiego oraz wytępienia ludności słowiańskiej nad Wisłą“. Autorem jest F. R., rolnik nadwiślański. Autor powstaje przeciwko kanalizacyi miast w ogóle, zaś przeciw skanalizowaniu Warszawy szczególnie. Zamiast krytyki — która byłaby zbyteczną wobec zupełnej, iście dziecięcej naiwności autora — podajemy kilka bardzo wesołych cytatów z jego broszury.

„(Żydzi) odgrzebują z gruzów zburzonego przez Attylę materyalizmu rzymskiego, kanały, które spustoszyły świat starożytny.“

„Kraków, Lwów, Wilno, Kijów, Moskwa i inne, oszołomione przez postęp żydowski, wstępując w ślady emancypantki Warszawy, wypowiedziały walkę śmiertelną przyrodzie i kulturze słowiańskiej, projektując, zaciągając pożyczkę kanalizacyjną u żydów i budując kanały“ (str. 35).

„Odrodzenie świata i pokój ludzkości udaremnia przewrotnie tłómaczona, fałszymie zrozumiana i źle zastosowana w praktyce idea chrześcijanizmu, jakoby tenże uznawał za bliźnich naszych pismaków żydowskich i faryzenszów etc.“ (str. 34). „Kanały w miastach są to sposoby wyrafinowanego okradania kas i kieszeni obywateli“ (str. 32) itd. itd.

Prawda, że wesoły autor?

I takie rzeczy drukuje się w roku 1900 w Krakowie!

W Nowym Targu wykryto szajkę agentów, ułatwiających włościanom emigracyę do Ameryki. Józef Starczowski, obywatel miasta Nowego Targu stał na jej czele. Dowódcę natychmiast uwięziono i odstawiono okutego w łańcuchy do więzienia sądu obwodowego w Nowym Sączu, bowiem z doniesień żandarmeryi, pism starostwa w Nowym Targu, oraz zwierzchności gminnych z tamtejszego powiatu okazuje się, że wzmogła się ostatniemi laty, a w szczególności ostatniemi czasy nadzwyczajnie emigracya ludności wiejskiej do Ameryki, a między emigrującymi znajdowało się wielu popisowych i rezerwistów. Te emigracye ułatwiał od szeregu lat Józef Starczowski i jego wspólnicy, mając z tego źródło stałego dochodu, a nawet znaczny majątek sobie przysporzyli.

Czynność ich polegała na tem, że mającym chęć do emigracyi dostarczali kwitów okrętowych, przesyłanych przez jednę z przewozowych firm niemieckich, odwozili i odprowadzali emigrantów koleją lub wozami do granicy pruskiej, udzielali tym emigrantom, którzy podróżnją bez odpowiedniej gotówki i bez paszportu, wszelkich wskazówek, w jaki sposób [illegible] ukrywać, zakupywali tym ludziom bilety kolejowe do podróży przez Niemcy, oddawali ich w ręce agentow firm przewozowych, otrzymując za te świadczone usługi po 10 złr., a nawet więcej od osoby.

W Rabce odbyło się w dniu 11 sierpnia przedstawienie amatorskie dziecinne, które ze wszech miar powiodło się. Odpowiedni wybór sztuczek, przedstawiających rzeczywisty świat dziecięcy, inteligentna gra młodziutkich artystów, radość i zadowolenie nieletnich widzów złożyły się na harmonijną całość. — Oprócz tego prawdziwą ozdobą przedstawienia był śpiew przy akompaniamencie gitary utalentowanej amatorki, panny S. z Warszawy. Pomyślny rezultat materyalny wynagrodził trudy wszystkich, którzy się przyczynili do urządzenia przedstawienia: dochód brutto wyniósł 540 koron, a że wydatki wyniosły tylko 44 K, pozostało zatem netto 496 K. Tak małe wydatki zawdzięczają się udzieleniu bezpłatnemu sali balowej i ofiarności p. Szenkla, dyrektora orkiestry rabczańskiej, który nie chciał nic wziąć za muzykę, jak to zwykle czyni, gdy tylko idzie o jakiś cel dobroczynny. Dochód z przedstawienia został oddany w połowie na kolonię letnią w Rabce, a w połowie na budowę gimnazyum w Cieszynie.

Z „Sokoła“ w Bochni otrzymaliśmy pismo następującej treści:

„Wskutek mylnej informacyi korespondenta przemyskiego doniosło „Słowo Polskie“ w nr. 369, że w jeździe rozstawnej kolarzy Kraków—Lwów nie biorą udziału kolarze „Sokoła“ bocheńskiego, tarnowskiego i rzeszowskiego. Za „Słowem Polskiem“ powtórzyły tę bajkę niektóre lwowskie dzienniki. Ponieważ nieprawdziwa wiadomość taka jest przykrą dla gniazd sokolich, przeto oświadczamy, iż we wspomnianej jeździe rozstawnej oddział kolarzy „Sokoła“ bocheńskiego wziął udział, a to w grupie drugiej Bochnia—Tarnów przy współudziale czterech jeźdźców, wiozących depeszę i siedmiu towarzyszy, którzy odbyli drogę 42 kilometrową.“

Prezes Tow. „Sokół“ *Dr Wcisło.* Prezes oddziału kolarzy *Alfred Weiss.*

„Sokół“ w Tarnopolu rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela gimnastyki. Podania należy wnosić do wydziału „Sokoła“ do dnia 10 września b. r.

W Samborze dyrektorem seminaryum nauczycielskiego mianowany został p. Kratochwil, dotychczasowy nauczyciel główny tegoż zakładu.

W Haliczu odbyło się nabożeństwo żałobne za straconych w r. 1847 męczenników sprawy narodowej, Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapnścińskiego.

Z Kołomyi donoszą: We wsi Żukowie uderzył w sobotę po południu piorun w kopę siana, stojącą w polu, pod którą schronili się przed ulewą pasący w polu bydło 21-letni parobek, Michał Sobotiak, i 16-letnia dziewczyna Agata. Piorun zabił parobczaka i poraził silnie dziewczynę, której życiu grozi poważne niebezpieczeństwo. Ofiarą piorunu padła nadto krowa.

Nowa szkoła ludowa. Z Zwardonia piszą nam pod dniem 12 b. m.: Beskid zachodni miał dziś święto. Na skalistych jego szczytach, gdzie zbiegają się granice z Węgrami i Śląskiem, położono kamień węgielny pod budowaną szkołę w Zwardoniu, imienia królowej Jadwigi, stawiając jej przez to najtrwalszy pomnik. Uboga, w całem znaczeniu tego

---

jako swą żonę, a nie-żonę, wybawia z niewoli krzyżackiej i kiedy mu ona na rękach umiera.

Druga miłość, dla Jagienki, to haracz, złożony upodobaniom publiczności, która lubi, aby się wszystko dobrze kończyło i która nie może przenieść tego, aby jej ulubiony bohater nie stanął wreszcie na ślubnym kobiercu.

Ale znanym to już jest i uznanym faktem, że Sienkiewicz nie jest wcale psychologiczno-artystycznym miniaturzystą ani anatomem, ale plastykiem, niezrównanym plastykiem. I tam, gdzie stara się wbrew swej artystycznej naturze być koniecznie głębokim, tam najczęściej chybia celu i efektu.

I tak, jak jego profesor Waśkowski w „Rodzinie Połanieckich“ zamiast być przepaścistym jest tylko niedołężnym, jak w „Quo vadis“ nie robi największego wrażenia, bardzo blada artystycznie postać św. Piotra i pierwszych chrześcijan, ale obrazy pogańskiego przepychu, pogańskiej nagości i pogańskiej zmysłowości, uczta u Nerona, sceny cyrkowe z prężącemi się ciałami nubijskich łuczników i piaskiem krwią przesiąkłym, scena z bykiem i Ursusem — tak samo jest i w „Krzyżakach“.

W tej powieści Sienkiewicz wybrał sobie do t. zw. „pogłębienia artystycznego“ postać Jagiełły. Ale chcąc go zrobić nadzwyczajnym, chcąc go odgrodzić od codziennych ludzi i uczynić jakby nieziemskim, zwłaszcza pod sam koniec powieści postąpił z nim tak, jakby z żywego człowieka powyjmował kości i — zamienił go w galaretę. Ten król, który ma na nas zrobić wzniosłe wrażenie, bo się zalewa łzami, kiedy się rozgrywa rzecz o byt albo niebyt Krzyżaków, lub Polaków, wygląda tylko na zdenerwowanego histeryka, który płacze ustawicznie niewiedzieć czego, a tymczasem bitwa pod Grunwaldem sama się wygrywa.

(Dok. nast.)

słowa ludność górska, na tych kresach pozbawiona oddaleniem i kościoła, i szkoły, nie mogła zdobyć się na ten zbytek, aż znalazła pomoc w miejscowej drużynie kolejowej, która pod wodzą p. Józefa Jauera wzięła się do dzieła i za jej to głównie staraniem położono podwaliny dla podniesienia tego ludu. Przed paru laty stanęła kaplica, a dziś jest w budowie szkoła i w dniu 1 listopada r. b. ma być otwartą.

Trzy czynniki złożyły się na to: lud sam, ofiarując plac pod szkołę i składając najlepszy dowód, jak garnie się do oświaty; władza kolejowa, która odczuwając potrzeby moralne swoich urzędników i ich rodzin, przeznaczyła na ten cel 3.000 koron; wreszcie Towarzystwo Szkoły ludowej, które naturalnie, lwią część ofiary wzięło na siebie, zobowiązując się dać 8.000 koron, t. j. tyle, ile do pokrycia całkowitych kosztów brakło. Na tle tej barwnej mozaiki świecą Polki, t.j. krakowskie koło pań Towarzystwa Szkoły ludowej, które do zebrania tej pokaźnej kwoty się przyczyniły.

Na uroczystość przybył świat urzędniczy, inspektor szkół, ks. proboszcz z Rajczy, który dopełnił aktu poświęcenia budowanej szkoły, posłowie ludowi Szwed i Kubik, wreszcie kilkadziesiąt osób, interesujących się sprawą oświaty ludowej, oraz z krakowskiego koła pań p. Marya Siedlecka, a z żywieckiego koła jego przewodnicząca i sekretarka.

Po nabożeństwie wszyscy obecni podpisali akt erekcyjny, a starosta z Żywca w przemówieniu swojem podniósł to dążenie ludu do oświaty, którego wyrazem jest dobrowolne zaofiarowanie placu pod szkołę w Zwardoniu. — Następnie bardzo piękną, patryotyczną mowę wygłosił p. Kamocki, kładąc nacisk na znaczenie oświaty, która utrwala szczęśliwą przyszłość narodu oraz dziękując wszystkim, którzy do urzeczywistnienia dzieła się przyczynili.

Na budowę szkoły w Zwardoniu imienia królowej Jadwigi wpłynęło: od W. Drozdowskiego, notaryusza w Milówce, zebrane na listę składek, 26 koron; od koła pań Towarzystwa szkoły ludowej tamże 20 koron; od Towarzystwa zaliczkowego „Opatrzność" tamże 20 koron, od żywieckiego koła pań 160 koron 40 halerzy.

Pokrzywdzenie urzędnika. Były urzędnik Tow. kred. ziemskiego we Lwowie, p. Julian Lewicki, wniósł do sadu krajowego skargę przeciw dyrekcyi i dyrektorom tegoż Towarzystwa. P. Lewicki, wydalony w drodze dyscyplinarnej, czyni towarzystwu i dyrektorom ostre zarzuty i wykazuje, że padł ofiarą intryg wpływowych urzędników T. K. Z., pp. Artura Wiktora i ś. p. Włodz. Budzynowskiego. Pracując w T. K. Z. od r. 1885 cieszył się p. Lewicki zaufaniem i zadowoleniem przełożonych, otrzymywał pochwały i remuneracye i dopiero skutkiem intryg popadł w konflikt, który zakończył się dyscyplinarką i spensyonowaniem. Dyrekcya jednak sama wiedziała, że popełniła niesprawiedliwość i że posunęła się za daleko, i dopuściła się... niekonsekwencyi. Wydalając bowiem p. Lewickiego za rzekome przewinienie ze służby i odbierając mu w ten sposób zajęcie i cześć obywatelską uchwaliła: 1. Wliczyć mu do emerytury cztery lata służby w wydziale krajowym i 5 lat, które spędził jako dyurnista Towarzystwa kred. ziemskiego, co przyznaje się tylko wybitnie zasłużonym, ale nie dyscyplinarnie napędzonym urzędnikom. 2. Uchwalono dać mu dyurnum w kwocie 50 złr. miesięcznie i pozostawić go na dotychczasowem stanowisku (!) 3. Udzielić mu zaliczki w kwocie 110 złr. (wbrew regulaminowi). 4. Przyrzeczono mu, gdy się „cicho zachowywać będzie" restytucyę.

Już to samo posunięcie, w którem mieści się stek nielogiczności świadczy, że dyrekcya sama była przekonaną o bezprawności swego kroku, a p. dyrektor Łempkowski miał według twierdzenia skargi wprost oświadczyć, że na jego spensyonowanie wpłynęły pobudki wprost osobistej natury (!). P. Lewicki, w obronie swych praw, wytoczył sądową skargę przeciw p. Budzynowskiemu, który jednak w ciągu tego czasu zmarł; skarga spowodowała odebranie mu dyurnum i rzucenie go na pastwę ostatecznej nędzy. Dziennik Polski, z którego czerpiemy powyższe fakta, wyraża nadzieję, że sąd sumiennie rozpatrzy i wyjaśni tę sprawę a walne zgromadzenie T. k. z. nie dopuści do pokrzywdzenia biednego urzędnika.

Nietaktowny kapłan. Do „Kuryera Lwowskiego" donoszą z Przeczycy, koło Brzostka, w powiecie pilzneńskim: W dniu 6 lipca b. r. tutejszy proboszcz ks. Stanisław Konopacki kazał włościaninowi Wojciechowi Nykielowi z Przeczycy zająć byczka z miedzy wspólnej. Nykiel udał się tego samego dnia do ks. Konopackiego z prośbą o wypuszczenie byczka. Ks. Konopacki zawołał go do kancelaryi, zamknął drzwi, wypoliczkował Nykla tak, że ten był chwilowo nieprzytomny, zaświecił dwie świece i kazał Nyklowi przysięgać, że nie będzie na miedzy więcej pasł, grożąc mu przytem, że jak pójdzie po lagę, to go zabije. Nykiel nie przysiągł i ratował się przed nieopiekuńczą troskliwością ks. Konopackiego ucieczką.

Drugie podobne zajście miało miejsce d. 19 lipca b. r.; tym razem padł ofiarą 10-letni Michał Nykiel, syn powyższego Wojciecha. Ks. K. schwytał Michała, gdy tenże mu agrest obrywał, przemocą wciągnął go do swej kancelaryi i obił go tamże po ojcowsku, coby być może wcale nie szkodziło, gdyby takie postępowanie z człowiekiem nie sprzeciwiało się ustawie karnej i gdyby ks. K. opierającego się chłopca nie był swemi dłońmi tak dotykał, że tenże chłopiec z powodu tego odniósł widoczne uszkodzenie na ciele.

Czy wobec tych wypadków można się dziwić procesowi samborskiemu, gdzie policyanci znęcali się nad ludźmi, którzy bądź to zbrodniarzami, bądź też o zbrodnię podejrzanymi byli — gdy w powyższych wypadkach ani tych pierwszych, ani tych ostatnich, a co ważniejsza, i policyantów nie było.

Nykiel sprawę tę oddał do władz sądowych.

W Kurytybie, w Brazylii, rozpocznie wkrótce nakładem „Związku kolonialnego wydawniczo-wywozowego", mającego siedzibę we Lwowie, wychodzić pismo polskie, jako organ towarzystwa, mający odpowiadać potrzebom wychodźtwa polskiego za Oceanem i utrzymywać ich łączność z krajem. Pismo to, na razie tygodniowe, ilustrowane, redagować będzie p. Okołowicz.

Z Paryża donoszą: Cztery Polki otrzymały tutaj w ostatnich czasach tytuł doktora medycyny: panny Melania Lipińska, Regina Przeciszewska, Zofia Tobołowska i pani Witolda (Tadeuszowa) Rechniewska. Dr Lipińska wydała, jako tezę, całe grube dzieło, owoc długoletniej gruntownej pracy, poświęcone historyi kobiet-lekarek od czasów przedhistorycznych aż do naszych, które też spotkało się z wielkiem uznaniem fakultetu i krytyki naukowej. Tytuły innych są: dra Przeciszewskiej „Insuffisance ovarienne", dra Rechniewskiej: „Prolapsus de la muqueuse uréthrale chez la femme" — tematy gynekologiczne, dość mało dotąd opracowywane.

Rodak nasz, utalentowany artysta malarz dekorator, p. Bronisław Maruszewski, otrzymał najwyższą nagrodę, t. zw. „prix du ministre", na konkursie na wzór do witrażu dla Towarzystwa ogrodniczego, urządzonym przez szkołę sztuk dekoracyjnych.

P. Paweł Maksymilian Landowski, uczeń Barriasa, otrzymał „grand prix de Rome" na konkursie dla młodych rzeźbiarzy.

Hr. Ksawery Orłowski pojedynkował się tu z hr. Bonifacym de Castellanne i otrzymał dość poważne pchnięcie szpadą w pierś.

Nowa Pytia w Paryżu robi ogromną konkurencyę znanej wróżbiarce, pani de Thèsbe. Prześliczna hiszpańska „gitana", Fernanda di Riansarez, zajmująca z książęcym przepychem urządzone pomieszkanie przy Avenue Hausman, wróży teraz tym Paryżanom, którzy mają dosyć pieniędzy na opłacanie podobnych rzeczy. Piękna Fernanda sadza swojego gościa przy stoliku, sama siada naprzeciwko, poczem z prześlicznych oczu jej wypływa jakby strumień suggestyi, której nikt oprzeć się nie zdoła. Ażeby tem pewniej stworzyć czarodziejską atmosferę, pomysłowa „gitana" dłoń swoją miękką przesuwa po włosach gościa, po skroniach, czole i oczach. Teraz podaje cienki, giętki cybuch z bursztynem i każe mu zrobić kilka „pociągnięć" z piankowej fajki, która stoi na stoliku. Nasza „gitana" nie wróży, ciekawy swoich losów gość widzi w duchu to, o co się chciał pytać. Opowiadają cudowne bajki o widziadłach, które u „gitany" Fernandy zjawiały się w dymie z owej fajki. Mówią, że szef władzy bezpieczeństwa złożył Fernandzie wizytę z urzędu, ale zamiast ją zdemaskować, wyszedł blady i pomieszany z jej pomieszkania. Mówią dalej, że tej samej nocy ten sam szef uwięził w Neuilly pod Paryżem jakąś parę, którą zaraz z zachowaniem tajemnicy odwieziono do Brestu, a stąd do Kajenny. Nazajutrz wieczorem w zamkniętym powozie zawieziono Fernandę do pałacu Elizejskiego, gdzie u prezydenta republiki, Loubeta, spędziła przeszło dwie godziny. Od tego czasu Paryżanie tłumnie ciągną do nowej Pytii.

Benvenuto Cellini. 400-setna rocznica narodzin mistrza florenckiego obchodzona ma być uroczyście we Włoszech.

Sumienny sprawozdawca. W tych dniach redaktor pewnego duńskiego dziennika, Opffer, płynąc okrętem parowym Wielkim Bołtem koło Kopenhagi, skoczył umyślnie ze statku w wodę, aby się przekonać, czy istniejące na statku przyrządy do ratowania tonących są wystarczające. Po 4 minutach wyciągnięto go z wody za pomocą tych przyrządów — porządnie zmoczonego, lecz zadowolonego z próby.

Pogłoskę o zamachu na cesarza Wilhelma w Kilonii, która swego czasu wiele zaniepokoiła umysły, wymyślił i rozszerzał drukarz W. z Bernburga. Sąd skazał go za to na 100 marek grzywny, dopatrzywszy się w tem „grubej swawoli" (Grober Unfung). Prokurator, który wniósł 6 tygodni więzienia, prawdopodobnie założy protest.

Przyczyna katastrofy na morzu, której ofiarą padł torpedowiec francuski „Framée" i jego załoga skutkiem zderzenia się z admiralskiem pancernikiem „Brennus" w okolicach Trafalgaru, był fałszywy manewr. Sternik zamiast skręcić kurs tego statku o 20 stopni na lewo, wedle otrzymanego rozkazu, skręcił go na prawo, skutkiem czego wpadł on z taką siłą na „Brennus'a". Uderzenie było tak silne, że w przeciągu kilku sekund torpedowiec zatonął. Z załogi uratowano tylko 14 ludzi, reszta zaś w liczbie 47 ludzi, wraz ze wszystkimi oficerami poszła na dno. Torpedowiec „Framée" spuszczony został na wodę dopiero przed 4 miesiącami, uzbrojony był 7 działami, miał pożywności 313 ton i maszynę parową o sile 5700 koni.

120-letni oblubieniec. Jeden z dzienników stambulskich, „Terdjumani Hakikat", donosi, iż w osadzie Bodra żyje 120-letni Turek Ismail, cieszący się dotychczas nadzwyczajną czerstwością. Hodowca drobiu, dotychczas często wędruje pieszo do odległego o 6 godzin Cartinu, dla sprzedania jaj na targu. W czasie długiego swego żywota miał 34 żon, z których ostatnią zaślubił przed kilku dniami. Zaślubiny odbyły się z wielką uroczystością, przy dźwiękach kapeli i odgłosie radosnych wystrzałów. 120-letni oblubieniec i o połowę młodsza oblubienica stanęli na czele weselnego pochodu, w gronie którego postępowało całe męskie potomstwo patryarchy-oblubieńca: 140 synów, wnuków i prawnuków. Liczba potomstwa żeńskiego nie podana.

Sanatoryum dla pijaków. Przy brzegach Finlandyi na wyspie Kuusari, dr Olderoge z funduszów ofiarowanych przez osoby prywatne, buduje kolonię dla alkoholików. Wyspa ta zajmuje 634 dziesięcin gruntu i położoną jest o 6 kilometrów od brzegu. Są tam lasy, pastwiska, brzeg podatny do łowienia ryb i przystań. Początkowo zakład ma mieścić 25 osób.

Następny numer naszego dziennika z powodu przypadającego jutro święta Wniebowzięcia N. P. Maryi, wyjdzie dopiero w czwartek o zwykłej porze.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister wyznań i oświaty mianował nauczyciela szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem mąskiem w Tarnopolu, Bronisława Skoczka, starszym nauczycielem w seminaryum nauczycielskiem w Sokalu.

Licytacya ofertowa. Magistrat miasta Wieliczki rozpisał licytacyę ofertową na wydzierżawienie propinacyi i poboru propinacyjnego w Wieliczce z przyległościami na lat 4. Otwarcie ofert nastąpi 31 b. m.

Konkurs. W celu obsadzenia kilku posad praktykantów cłowych przy galicyjskich urzędach cłowych na razie nie adjutowanych rozpisany został konkurs.

(„Gazeta Lwowska" Nr 185.)

Z kalendarza. We wtorek 14 sierpnia: Wigilia, Euzebiusza męczennika; we środę 15 sierpnia: Wniebowzięcie N. M. Panny; we czwartek 16 sierpnia: Rocha wyzn.

Wschód słońca 15 sierpnia o godzinie 4 minut 33; zachód o godzinie 6 minut 58. Długość dnia godzin 14 minut 25.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 sierpnia pogoda. Termometr od 11·2 doszedł do 22·3 C. Barometr zwolna opada.

Dnia 14 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 748·1 mm., termometru 13·4 C. Wiatr północno-zachodni.

Dział ekonomiczny.

Stan chmielu w Galicyi, według urzędowych sprawozdań, pogorszył się znacznie z początkiem bieżącego miesiąca, a w licznych powiatach skutkiem rdzy i robactwa oczekują małego zbioru. — W plantacyach, nie dotkniętych rdzą, wczesne sorty zaczną prawdopodobnie kwitnąć około połowy tego miesiąca. Kupcy ofiarowują 110 koron za 50 kilogramów.

IV kongres kupców austryackich odbędzie się w dniach 9 i 10 września w Wiedniu.

Dyrekcya kolei ogłasza: Pociągi mięszane Nr 2.651 i 2.654 linii lokalnej Hliboka-Berhometh a S.-Meżebrody, kursujące pomiędzy stacyami Berhometh a S. Meżebrody tylko w poniedziałki i piątki, będą kursowały od dnia 11 b. m. do 16 września także w soboty.

Z dniem 1 września 1900 wchodzi w życie dodatek III do taryfy towarowej część II w austryacko-węgiersko-rosyjskim związku kolejowym.

Dostawy dla kolei państwowych. Zwraca się uwagę stron interesowanych na rozpisaną w „Gazecie Lwowskiej" z dnia 15 sierpnia b. r. dostawę drzewa tartego i budulcowego oraz progów kolejowych, zapotrzebowanych przez dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie na r. 1901.

Ostatnie wiadomości.

— W Gryfii, na Pomorzu, odbyło się niedawno zebranie, składające się przeważnie z profesorów i studentów teologii, na którem pastor prof. Letzius wydał przeciwko Polakom takie hasło: „Trzeba przeciw Polakom używać najsurowszych środków, gdyż w walce z nimi zupełnie jest na miejscu zdrowy egoizm, moralna (!) niesprawiedliwość, a nawet moralnie uprawnione barbarzyństwo."

Z tego założenia wychodząc, ten głosiciel „czystej" ewangelii radził, — żeby poprostu znieść prasę polską w drodze zwykłego zakazu policyjnego, rozwiązać wszystkie polskie Towarzystwa bez podania powodu i zmienić konstytucyę na niekorzyść Polaków, którzy powinni być zepchnięci do poziomu „helotów". Tylko trzy obowiązki trzeba im pozostawić: płacić podatki, pełnić służbę wojskową i stulić gęby. — („Steuern zahlen, Kriegsdienste leisten und das Maul halten").

Tak dosłownie przemawiał pastor i profesor niemiecki, kierownik młodzieży uniwersyteckiej; przemawiał na zgromadzeniu, na którem było przeszło sto osób, ludzi inteligentnych, bo profesorów i studentów, — i nie znalazł się między nimi ani jeden, — któryby zaprotestował przeciw takiemu pojmowaniu miłości chrześcijańskiej, która ma przewodniczyć pastorom w ich działalności.

Zdaje się, że gdyby owo „moralnie uprawnione barbarzyństwo" nie zapanowało już we wszystkich dziedzinach publicznego życia w Prusiech i nie zatruło etyki społecznej, — to głosiciel tego iście klasycznego hasła hakatystycznego odprowadzonyby został z katedry uniwersyteckiej do domu waryatów. Ale jego obłęd zwraca się przeciwko Polakom, a więc czcigodny pastor pozostanie nadal na swem stanowisku.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 14-go sierpnia. Wiceprezydent Michalski w zastępstwie prezydenta miasta Małachowskiego wydał odezwę, wzywającą mieszkańców, aby w dniu 18 b. m., jako w 70-tą rocznicę urodzin cesarza, udekorowali domy i iluminowali mieszkania.

„Słowo Polskie" stwierdza, że akcya wyborcza w 10 miastach, wybierających 5 posłów do Sejmu jest w całej pełni i że zwycięstwo niezawisłych, demokratycznych kandydatów jest zapewnione.

Stryj, 14 sierpnia. Odbył się tutaj zjazd leśników, któremu przewodniczył były dyr. Tyniecki. Po udzieleniu wydziałowi absolutoryum, wybrano prezesem Towarzystwa hr. Andrzeja Potockiego, wiceprezesami Rosenberga i Tynieckiego. Dożywotnim prezesem honorowym wybrano jednomyślnie b. dyr. szkoły lasowej Strzeleckiego.

Drohobycz, 14 sierpnia. W rafineryi nafty Gartenberga lokomotywa zmiażdżyła szybera, Burego, który na miejscu ducha wyzionął.

Rapperswyll, 14 sierpnia. Rada muzealna, na wniosek prof. Wróblewskiego ze Lwowa, uchwaliła umieścić w Muzeum tablice statystyczne ziem polskich. Obrobienie tychże tablic powierzono pułkownikowi Miłkowskiemu (Jeżowi).

Wiedeń, 14 sierpnia. Prezydent ministrów dr Koerber został w Ischlu przez cesarza przyjęty na audyencyi.

Minister dla Galicyi dr Piętak przybył tu dziś ze Lwowa.

Wiedeń, 14 sierpnia. Z polecenia wydziału krajowego Austryi Niższej mają być zarządzone prace wstępne, mające na celu utworzenie sądów przemysłowych w głównych centrach przemysłu. Na początek sądy takie mają otrzymać: Wiener-Neustadt, Neunkirchen, Mödling i Schweechat.

Wiedeń, 14 sierpnia. Odebrał sobie tu życie bar. Forgach w 63 roku życia skutkiem rozdrażenia nerwowego.

Praga, 14 sierpnia. Organa młodoczeskie, a zwłaszcza „Pilzneńskie Listy" twierdzą, że minister dla Czech, dr Rezek, przybędzie wkrótce do Pragi, aby nakłonić Czechów do zaniechania obstrukcyi i wdrożyć pertraktacye z czeską szlachtą feudalną.

Praga, 14 sierpnia. Organ realistów czeskich „Czas" zwraca się przeciwko Młodoczechom, zarzucając im, że hypnotyzują naród kwestyą językową i obiecują udaremnić wszelką działalność ekonomiczną dabinetu Koerbera, dopokąd rząd nie ureguluje sprawy języka. Tymczasem z programu ekonomicznego Czesi mogliby wyciągnąć znaczne korzyści, bo właśnie Czechy w państwie austryackiem najbardziej potrzebują ulepszeń i inwestycyj ekonomicznych. „Czas" potępia nieprzejednaną opozycyę Młodoczechów, jako jednostronną i niepraktyczną.

Capo d'Istria, 14 sierpnia. Sesyę Sejmu istryańskiego wczoraj zamknięto.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu przedstawiciel rządu odpowiadał na interpelacyę posła Tomasi'ego w tym duchu, że rząd nie pozwoli, aby nazwy miejscowości Topolovac i Grodinje zmienić na Pieppino i Castellaro. W przyszłości nie dopuści rząd centralny do podobnych zmian nazwisk miejscowości, co stanowi prerogatywę władz centralnych.

Berlin, 14 sierpnia. Rzymski korespondent „Berliner Tageblatt'u" dowiaduje się ze sfer watykańskich, że w rozmowie z księciem Henrykiem pruskim papież poruszył także kwestyę utworzenia osobnej nuncyatury dla Rzeszy niemieckiej. W danym razie papież życzyłby sobie, aby siedziba nuncyusza była w stolicy jednego z państw Rzeszy z katolickim dworem, jak np. w Dreznie. Jak rząd Rzeszy przyjmie ten projekt, obecnie jeszcze nie wiadomo.

„Köln. Ztg" jednakże zaprzecza temu, iżby kwestya nuncyatury niemieckiej była omawianą.

Paryż, 14 sierpnia. Poeta dramatyczny Edmund Rostand, autor głośnych sztuk „Cyrana de Bergerac" i „Orlęcia" otrzymał tytuł oficera legii honorowej.

Londyn, 14-go sierpnia. Telegram z Lahoru, datowany 13 sierpnia, donosi, że emir Afganistanu zmobilizował swoją piechotę i artyleryę. Krążą pogłoski, że zamierzonym jest pochód ku granicy rosyjskiej. Mówią również, że emir ma zamiar proklamować wojnę świętą.

Rzym, 14 sierpnia. W ostatniej katastrofie kolejowej straciło życie, jak obecnie stwierdzono, 15 osób, 100 zaś osób odniosło mniej lub więcej ciężkie rany. Król Wiktor Emanuel czynny był w sposób bardzo energiczny przy ratowaniu rannych. Do łez wzruszyła wszystkich scena, gdy król pocieszał zanoszącą się od płaczu dziewczynkę, która wzywała, aby ją odprowadzić do matki. Pomiędzy zabitemi znajduje się kobieta elegancko ubrana, prawdopodobnie matka owej dziewczynki. Miejsce katastrofy przedstawiało straszny wygląd, pomimo energicznej akcyi ratunkowej.

Rzym, 14 sierpnia. Król Wiktor Emanuel chcąc uczcić pamięć ojca, przeznaczył 100.000 lirów dla ubogich miasta Rzymu, a 50.000 lirów dla ubogich Turynu.

Nowy Jork, 14 sierpnia. „New Jork Herald" donosi, jakoby żona Bresciego napisała list do królowej-wdowy Małgorzaty, aby wyjednała ułaskawienie jej męża i pozwolenie, aby mógł wrócić do Ameryki.

Rumunia i Bułgarya.

Londyn, 14 sierpnia. Wiedeński korespondent „Timesa" donosi, na podstawie, jak zapewnia, dokładnych informacyj, że zanosi się na poważne nieporozumienia pomiędzy Rumunią a Bułgaryą, z powodu działalności rewolucyjnego komitetu macedońskiego. W liczbie Bułgarów aresztowanych pod zarzutem udziału w zamordowaniu adwokata Michajleana znajduje się dziennikarz bułgarski niejaki Kazakow, u którego znaleziono list pisany do bułgarskiego ministra spraw wewnętrznych a dla rządu bułgarskiego kompromitujący. Rząd rumuński ma wystąpić z nową energiczną notą do rządu bułgarskiego, którą mają poprzeć także Niemcy, Austrya i Włochy.

Bułgarski prezydent ministrów Iwanczow oswiadczył, w odpowiedzi na przedstawienia posła rumuńskiego, że rząd bułgarski nie może wystąpić sądownie przeciwko komitetowi macedońskiemu, dopokąd nie będzie w posiadaniu aktów procesu, ułożonych przez rumuńskie władze sądowe. Odpowiedź ta uważana jest już za pierwszy krok do ustępstwa.

Wojna w Chinach.

Bruksela, 14 sierpnia. Donoszą tu z Szangai, że Lihungczang miał oświadczyć, iż dopiero po wkroczeniu wojsk sprzymierzonych do Pekinu uda się tamże. Spodziewa się bowiem, że dopiero wtedy cesarzowa-regentka udzieli mu pełnomocnictwa do rozpoczęcia rokowań pokojowych z mocarstwami.

Londyn, 14 sierpnia. Donoszą tu z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych, odpowiadając na edykt cesarski, upoważniający Lihungczanga do rokowań pokojowych, oświadczył, iż nie może być mowy o rozpoczęciu rokowań, dopóki wojska spieszące z odsieczą nie dotrą do Pekinu i nie ocalą przebywających tam posłów i cudzoziemców. Stany Zjednoczone skłonne są do rokowań, jeżeli wojska chińskie nie będą stawiać przeszkód pochodowi wojsk sprzymierzonych i jeżeli posłowie będą mogli powrócić do Tientsinu.

Berlin, 14 sierpnia. „Germania" donosi, że w południowo-wschodniej części prowincyi Peczyli przed kilku dniami zamordowano 6 misyonarzy Jezuitów. Poprzednio zamordowano w tych samych stronach 3 Jezuitów i 3000 Chińczyków chrześcijan.

Londyn, 14 sierpnia. „Biuro Reutera" podaje z Tientsinu, że wedle doniesień dwóch wiarygodnych posłańców, którzy opuścili Pekin 1 b. m., cesarzowa-regentka miała zaopatrzyć poselstwa w żywność na dni kilka.

Generał Lipinheng, po swojem przybyciu do Pekinu, ustawił dwie baterye na murach miasta i skierował je przeciw gmachom poselstw. Przez dwa dni ostrzeliwali Chińczycy z dział ciężkiego kalibru i z karabinów te gmachy. Pewien misyonarz, który chciał poselstwa zaopatrzyć w żywność, został zabity.

Petersburg, 14 sierpnia. Rząd rosyjski otrzymał od swego posła Giersa z Pekinu depeszę, datowaną z dnia 4 b. m., a donoszącą, że rząd chiński nalega ciągle na posłów, aby opuścili Pekin pod eskortą. Giers odpowiedział Cunglijamenowi, iż tego uczynić nie może, nie otrzymawszy od swego rządu poprzednio instrukcyj. Koniecznem jest, dodaje Giers w swojej depeszy, aby przybyły do Pekinu wojska europejskie, mogące wyprowadzić stamtąd 800 cudzoziemców, w której to liczbie znajduje się 200 kobiet. Niebezpieczeństwo jest wielkie, szybka odsiecz konieczna.

Berlin, 14 sierpnia. Z Szangai donoszą tu, że wojska sprzymierzone dotarły ubiegłej soboty do punktu odległego zaledwie o dwadzieścia mil angielskich od Pekinu.

Około 10.000 ludzi należących do tak zwanych „Czarnych flag" maszeruje obecnie na Pekin, jak to donoszą z Szangai.

Berlin, 14 sierpnia. Obecnie już wszystkie państwa dały swe przyzwolenie na nominacyę feldmarszałka hr. Waldersee naczelnym wodzem w Chinach, a mianowicie rząd niemiecki jest w posiadaniu przyzwalających odpowiedzi Rosyi, Austro-Węgier, Włoch i Japonii. Anglia zgodziła się także, lecz z pewnemi zastrzeżeniami.

Waszyngton, 14 sierpnia. W odpowiedzi na edykt cesarza chińskiego, upoważniający Lihungczanga do rozpoczęcia rokowań pokojowych, oświadczył rząd Stanów Zjednoczonych, że przystąpi do nich dopiero wtedy, gdy będą spełnione warunki poprzednio postawione Chinom w memorandum z dnia 8 b. m.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 14 sierpnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	90	70
„ „ srebrna	97	25
4% renta austryacka złota	116	15
4% „ „ koronowa	97	40
4% „ węgierska złota	114	95
4% „ „ koronowa	90	45
Akcye Banku austro-węgierskiego	1705	—
„ kredytowe	662	50
Londyn	242	50
Marki	118	40
20-to Markówki	23	65
20-to Frankówki	19	32
Włoskie banknoty	90	30
Dukaty	11	41
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	105	—
Akcye Anglobanku	276	—
„ Unionbanku	551	—
„ Bankverein	494	—
„ Laenderbanku	415	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	—
„ „ Południowej	109	—
„ „ Elbethal	459	—
„ „ Nordbahn	6170	—
„ „ Staatsbahn	656	—
„ „ Alpine	451	50
„ Tureckie Tabaczne	286	—
Ruble	255	—

Berlin, 11 sierpnia 1900.

Banknoty austryackie	84	40
Krótki Wiedeń	84	25
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	95	30
Renta włoska	93	—
Akcye austryackie kredytowe	207	—
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 14 sierpnia 1900.

Spirytus gotowy	44	20
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	18
Żyto (maj, czerwiec)	7	54
Owies (maj, czerwiec)	6	51
Kukurudza	5	72

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 14 sierpnia 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	30	118	90
Franki papierowe	96	20	96	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	28	19	38
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	90	50	92	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	93	—

OBWIESZCZENIE.

L. 2387. 1602 3 3

Magistrat miasta Wieliczki podaje do powszechnej wiadomości, że celem **wydzierżawienia prawa propinacyi i poboru należytości propinacyjnej, tudzież prawa poboru dodatku gminnego w mieście Wieliczce** wraz z Lednicą dolną i Mierżączką, na lat 6 tj. od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1906 r., jak również celem **poddzierżawienia prawa poboru krajowych opłat konsumcyjnych w powiecie sądowym wielickim**, z wyłączeniem gminy Lednicy niemieckiej i Zabawy, na lat 4 tj. od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1904 r. — odbędzie się **dnia 31 sierpnia 1900 r.** w godzinach urzędowych przed południem **do godziny 12ej** w biurze Magistratu tutejszego **druga** publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych.

Jako cenę wywołania ustanawia się obecnie pobierany czynsz dzierżawny, a mianowicie:

a) z dzierżawy prawa propinacyi kwotę	K. 20.000	h. —
b) z dzierżawy prawa poboru opłat gminnych od wprowadzonych w obręb miasta trunków	„ 22.337	„ 08
c) za prawo poboru opłat krajowych konsumcyjnych	„ 9.000	„ —
Razem	„ 51.337	„ 08

od której wyżej licytować się będzie.

Oferta wniesiona, zaopatrzona stemplem na 1 K., winna zawierać:

a) wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego z prawa propinacyi, z prawa poboru dodatku gminnego i z prawa poboru dodatku krajowego konsumcyjnego, ma być w każdej tej gałęzi osobno w ofercie wpisana słownie i cyframi;

b) wadyum od ceny wywołania w wysokości 10% ma być albo w gotówce lub w papierach publicznych wartościowych według nominalnej wartości do oferty dołączone;

c) oświadczenie oferenta, że mu warunki licytacyjne dokładnie są znane i że się tymże w zupełności poddaje, wpisane i własnoręcznym podpisem zaopatrzone;

d) nareszcie, jeżeliby dzierżawca nie mieszkał w Wieliczce, ma być w ofercie dokładny adres zamieszkania podany.

Oferty, według tej formy sporządzone, będą w dniu wyżej wymienionym do godziny 12ej w południe przez komisyę licytacyjną przyjmowane.

Według tej formy nie sporządzone i później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Resztę warunków licytacyjnych można przejrzeć w kancelaryi Magistratu każdego dnia w godzinach urzędowych.

Magistrat król. wol. gór. miasta Wieliczki,
dnia 7 sierpnia 1900 r.
Burmistrz: *Dr Z. Miczyński.*

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski.